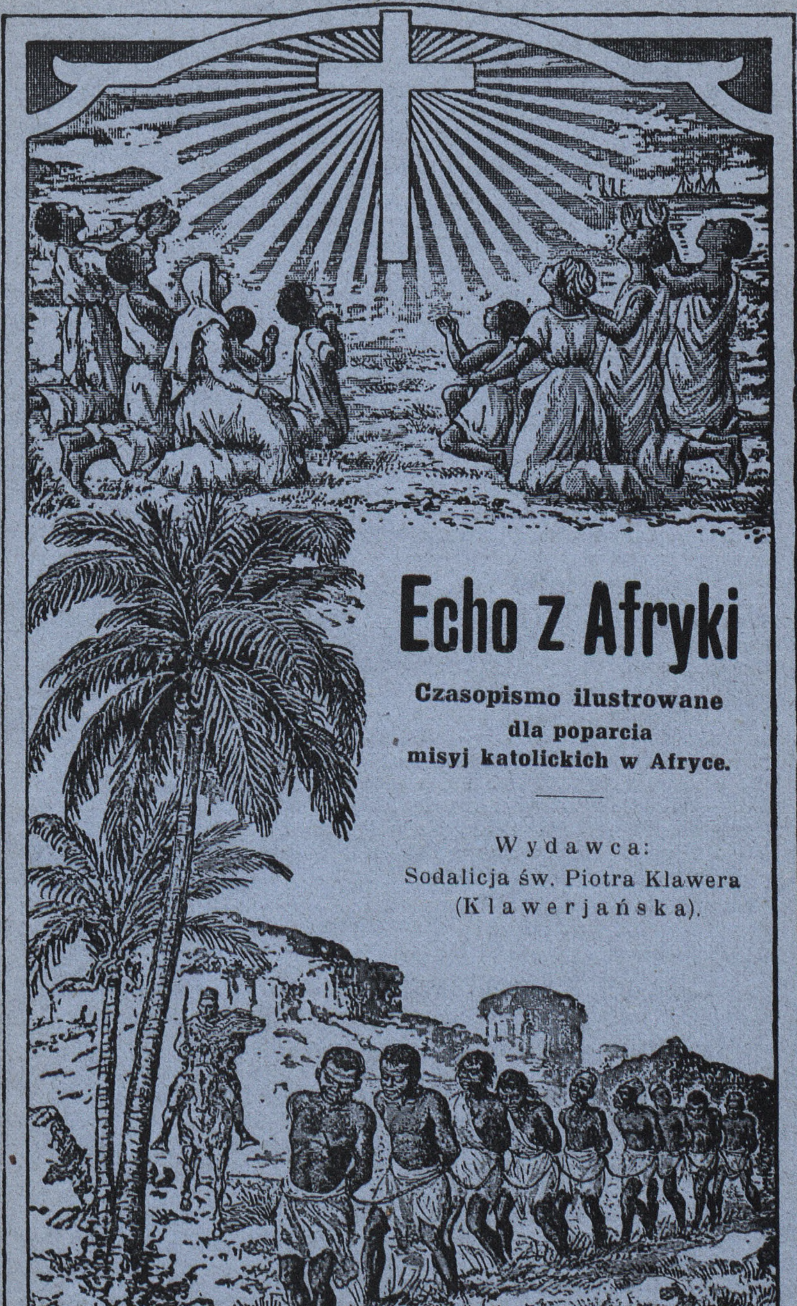
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXVIII. — Nr. 4. Kwiecień 1930.



Echo z Afryki

**Czasopismo ilustrowane
dla poparcia
misyj katolickich w Afryce.**

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).

ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu grudniu 1929 r.

Na Misje afrykańskie w ogólności: 3939.84 zł.; 13 dol.; 56.55 lir.

Na Msze św.: 653.50 zł.; 25 dol.; 18.85 lir.

Na dotkniętych głodem: 300.12 zł.; 5 dol.

Na trędowatych: 76.— zł.; 2. dol.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: 1550.50 zł.; 100 dol.

Dla dzieci murzyńskich: 740.29 zł.

Na kształcenie seminarzystów: 787 zł.; 5 dol.

Dla katechistów: 550.85 zł.; 10 dol.

Na „Chleb św. Antoniego": 933.41 zł.; 12 dol.

Na „Grosz św. Piotra Klawera" i „Związek Misyjny": 6.44 zł.

„Liga dzieci dla Afryki": 212.03 zł.

Na Związek mszalny: 3318.40 zł.



TYŚ UMARŁ ZA NAS!

*TYŚ UMARŁ ZA NAS! a tyle narodów
Zdala od Ciebie jeszcze dotąd żyje...
I nie skosztują Twych niebieskich godów,
Śmierć je całunem mąk wiecznych okryje,
Noc je ogarnie beznadziejnie ciemna
I będzie Męka Twa dla nich daremna!*

*TYŚ UMARŁ ZA NAS! a pogan miljony
Napróżno tęsknią za Tobą, o Boże!
Szatan ma wśród nich swe wspaniałe trony,
Twoją cześć jemu składają w pokorze...
Ich Twa nauka i miłość nie pieści,
Bo brak im posłów Twojej »dobrej wieści«!*

*TYŚ UMARŁ ZA NAS! a dusz i serc tyle
Napróżno szuka jasnej szczęścia zorzy,
Grzebią się marnie w grzechów swoich pyle
I nikt im biednym grobu nie otworzy...
Nie dni, miesiące, lecz lat już tysiące
Czekają darmo na zbawienia Słońce!*

*TYŚ UMARŁ ZA NAS! czyż nas nie stać na to,
Byśmy do pogan tłumnie podążyli?
I »miłościwe zanieśli im lato«
I dali dożyć odkupienia chwili?
Czy nam współczucia brak dla pogan doli?
Brak ludzi? grosza? czy też... dobrej woli?*

X. Mateusz Jeż.

17. II. 30. — 12.500.

Głód.

Wikarjat apostolski kraju Gallasów.

Klęska głodu nie przestaje gnębić Abisynji... Po szarańczy nawiedziły ją gąsienice. A biedni i trędowaci wołają o pomoc w swej nędzy. Błagania ich oddaje list następujący, pisany przez Gadjo, a przekazany nam przez S. Ste Menehould, Franciszkankę z Calais, dnia 28 sierpnia 1929 r. Módlmy się do Boga, by raczył zmiłować się nad nieszczęśliwymi i pomóżmy im materjalnie w miarę możności.

Kiedy otrzymasz list niniejszy, proszę Cię, przeczytawszy go, daj i innym do przeczytania. Przypuszczasz pewnie, że piszę, by Ci serdecznie dłoń uścisnąć. O nie, piszę po to, by Ci donieść, że głodni wyciągają błagalną dłoń z prośbą o pomoc w ucisku; ażeby — jakby przez radjo — do uszu Twych doszło to, co słyszę dzień po dzień, ów krzyk, ściskający serce apostoła: »Jestem głodny!... Jestem głodny«!...

Przeżywamy okres bardzo ciężki. Szarańcze, gąsienice, susza, spowodowały wielką nędzę. Nie śmiemy mówić, że to klęska głodowa; ale jakżeby nazwać to inaczej? Wielu ubogich umiera z głodu na ulicach miasta Harar. Wczoraj znaleziono biedaka, który skonał pod drzwiami naszego szpitala dla trędowatych.

Prawie nie odważamy się wychodzić na miasto w celu odwiedzania chorych. Ubodzy, więźniowie, skoro tylko nas ujrzą na ulicy, wołają zaraz: »Jestem głodny!«; inni proszą: »Chleba!«; albo, wskazując na swe wychudłe członki i patrząc błagalnie, skarżą się: »Nie mam co jeść!«...

Plac targowy w Harar, niegdyś tak rojny i gwarny, dziś jak wymarły. Nie znajdziesz tam zboża na sprzedaż, biedni tylko żebrzą u przechodniów: »Budena... budena! chleba... chleba!« Widok to rozdzierający serce. A chleb, o który błagają, niczem nie przypomina smacznego chleba europejskiego. Są to źle wypieczone podpłomyki z mielonego prosa. Świeże smakują nienajgorzej, ale przez noc pleśnieją. Trzeba być rzetelnie głodnym, aby żywić się niemi, zamiast dać je bydłu.

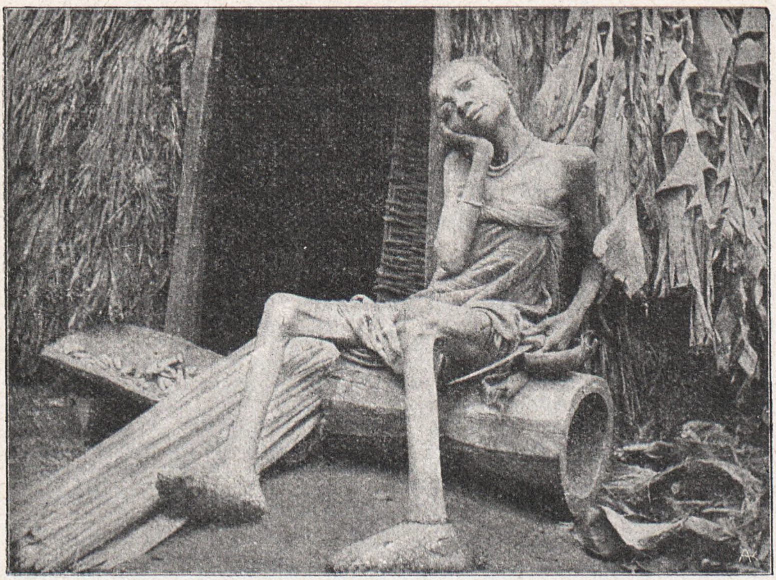
Nikt nie zaprzeczy chyba, że to głód prawdziwy...

Cóż pisać o naszych trędowatych?

Od trzech miesięcy przyjęłyśmy zaledwie dziesięciu. Nie mamy więcej miejsc; a czekają na to całe rzesze. Wiesz dobrze, że ci, którzy zgłaszają się, nie są chrześcijanami; żaden z przyjętych nie może liczyć na ozdrowienie ciała, ale wszyscy prędzej lub później zyskują zdrowie duszy; wszyscy bez wyjątku nawracają się. Jeżeli opuszczają

szpital, to po to jedynie, by pełni radości stanąć przed Bogiem, którego znaleźli dzięki doznanemu miłosierdziu.

Nie mamy więcej miejsc, bo brak nam środków pieniężnych. Dawniej dawałyśmy trędowatym dziennie po piastrze (franku). Wystarczało im to na zakup 9 do 12 podpłomyków i nieco ashary (łusek kawowych. Nędzną tą strawą czuli się wprost uszczęśliwieni. Obecnie rozdajemy tak samo codziennie po piastrze. Ale wobec braku zboża można dziś zamiast dawnych 9 do 12 za piastra kupić



Wygłodniały trędowaty.

tylko 4 podpłomyki głodowe, tak małe i cienkie, że wszystkie 4 razem nie dorównywują jednemu z czasów urodzaju... A jak karmić tych, co potem chorują? Jak zdobyć dla nich mleka zamiast tego chleba niestrawnego? Za piastra dostać można zaledwie filiżankę mleka. Tak więc skarżą się nasi chorzy: »Teraz musimy głodować jak wszyscy«...

Zapytani, jak się miewają, odpowiadają zwykle: »Czuję się nieźle, ale jestem głodny«...

Doszło do tego, że obawiam się odwiedzać chorych w ich chatach, co dawniej czyniłam dwa razy dziennie. Zawsze witają mnie teraz słowami: »Jestem głodny ..«

Oprócz trędowatych zajmujemy się też sierotami; mamy ich dziesięć. Jedna z nich opuści nas niebawem i będzie

miała być zapewniony; wychodzi bowiem zamąż. Przybyła do nas przed pięciu laty z niebezpieczną raną na nodze. Chrzest św. przyjęła trzy lata temu, a rana jej zagoiła się w rok potem. Ufam, że będzie dobrą matką chrześcijańską. Muszę wszakże postarać się o skromną bodaj dla niej wyprawę. Przecież to nasze dziecko, nie można jej zostawić bez pomocy, a krewni, nawet najbliżsi, ani o tem pomyślą, licząc we wszystkiem na nas. Zrozumiesz zapewne, jaki mi to sprawia kłopot, ile trosk w tych ciężkich czasach.

Nie wiemy, co z woli Bożej jeszcze nas czeka; ale obecne położenie jest bardzo ciężkie: niema co jeść... Szarańcza pożarła wszystko, co znalazła; rozpacz brała, patrząc, jak nadciągała coraz to nowemi chmarami, aby nie zostawić ani źdźbła. Próbowano wszelkich środków możliwych, by nie dopuścić jej do opadnięcia i zmusić do ucieczki. Mimo wszystko pustoszyła przez trzy dni nasze pola, nie dając się odstraszyć wiewaniem chustami, krzykami dzieci, ani ogłuszającym brzękiem żelastwa, jaki sprawiano. Nic to nie pomagało... Dzieci, słysząc jej brzęczenie, wołały: »Słuchajcie; szumi jak kolej, kiedy nadjeżdża od strony Djibuti...« Po jej odlocie wyglądało, jak gdyby olbrzymi pożar przeszedł był po polach i strawił plony.

Przed kilku dniami szarańcza odleciała i nie pokazała się więcej. W nadziei, że już nie wróci, zasiano nieco zboża. Lecz nowa nastała klęska... Pojawiły się gąsienice niewiadomo skąd i pożerają świeże pędy. Dwa razy dziennie polujemy na nie, względnie wojujemy z niemi; nie możemy jednak wytępić niezliczonych mas wrogów.

Deszcze padają dość obficie; wszystko rośnie jak na drożdżach. Ale cóż, jeśli gąsienice zniszczą cały urodzaj, co zostanie na pokarm dla ludzi? Oczekując żniw, wyciągają biedacy ci dłonie ku wam, drodzy przyjaciele misyj, błagając o odrobinę, o okruchy; te okruchy, których, jak rzekła niewiasta chananejska Zbawicielowi, nie odmawia się nawet szczeniętom. Ile takich okruchów pada ze stołu bogatych i wyrzucane bywa na śmiecie, t. j. często na stroje wyzywające, na demoralizujące kina, na przyjemności niezdrowe!... Okruchy te uśmierzyłyby głód wielu biedaków, których głód jest głodem Chrystusa Pana. Albowiem On cierpi głód wraz z »maluczkimi, którzy weń wierzą«. Jeżeli pośpieszycie z pomocą, nie zapomni wam tego w dniu chwały Swojej i waszej i rzecze do was: »Byłem głodny, a nakarmiliście mnie«...

*
* *

Słyszeliście może o tem, że szlachetny król Taffari-Mekonnen kazał dowieść z Djibuti w Abisynji ponad 10.000 worków zboża dla biednych w swym kraju rodzinnym... Cóż to jednak znaczy wobec olbrzymiej masy głodujących!...

Pożar w Kakondzie.

Mgr Keiling — Angola.

Gore! Gore! Co za przerażający alarm, zwłaszcza wśród czarnej nocy. Kończyłem jeszcze ostatnie wykłady rekolekcyjne, przeznaczone dla Sióstr, gdy zdało mi się, że słyszę dzwony klasztoru, oddalonego może o 500 metrów. W istocie dzwonią! Co to być może? — o tej godzinie, to nie Anioł Pański. Wychodzę z pokoju, patrzę w stronę klasztoru Sióstr, gore, naprawdę gore! Śpieszę tedy, o ile moje 60 lat mi na to pozwalają, na miejsce pożaru. Ojciec Superjor i Braciszkowie ze starszymi wychowankami już też są w drodze. Płomienie buchają potężnie, śpieszymy co tchu, choć bodaj czy da się co uratować przy tych słomianych dachach. Na pierwsze wejrzenie wydało nam się bezowocnem tracić siły na gaszenie pożaru, gdyż już cały długi front domu, magazyny, kuchnia, kurniki, obora, jedno za drugiem zaczynało płonąć w najlepsze. Niektóre dziewczynki postradały zda się głowę: stały i załamywały ręce, narzekając głośno.

Coprędzej wezwałem przyczyny ś. p. hr. Ledóchowskiej: »Okaż, jak potężnem jest twoje wstawiennictwo. Nie pozwól, aby ogień przedostał się poza drugą salę, a jutro odprawię Mszę dziękczynną«.

Ucichły wkrótce skargi i lamenty, wszystko zaczęło się uwijać jak w mrowisku, gdy zakomenderowałem: wody. Zorganizowałem szybko rząd podających wiadra, brat Augustyn i jeden ze służby wdrapali się na dach, by usunąć, co podsycało pożar, ale nie mogli zatamować ognia, tem więcej, że ledwo ustać mogli na kruchym dachu, a zewsząd biły na nich iskry i słupy dymu. Zdawało się, że na nic wszelkie ich usiłowania — pożar rósł, wody ledwo można było nastarczyć. Z podziwem patrzałem, jak dzielnie pomagały Siostry, jak nie bały się ani żaru ani wody. Żal mi ściskał serce na widok zbrukanych od dymu i spadających gruzów welonów Sióstr tubylczych. Przed kilku dniami otrzymały suknie profeski i welon, a dziś już przechodzą taką ogniową próbę! Zwykle śnieżno czyste welony dziś dawały świadectwo, że dzielne Siostry bez obawy szły

tam, gdzie wołał obowiązek. Nasze zapasy z rozszalałym żywiołem tak mały odnosiły skutek, że poczęliśmy upadać na duchu i po ludzku sądząc, ratunek wydawał się niemożliwy, o ile wyższa moc w to się nie wtrąci. Płomienie biją coraz wyżej, ale dalej już pożar się nie posuwa. Przy trzeciej sali stanął, jakby przed nieprzebytą zaporą. Ludzie na dachu nie potrzebują już ustępować; wtem płonący już dach zapada się z trzaskiem, płomień strzela jeszcze raz w górę i pożar traci moc swą — ustaje jak zaklęty. Dalsze części domu nietknięte.

O dobra hrabino, przyszłaś nam z pomocą w tej ciężkiej godzinie i uratowałaś misję od wielkiego nieszczęścia.

Jesteśmy przekonani, że Marji Teresie zawdzięczamy ocalenie, inaczej niepodobna sobie wytłumaczyć tak nagłego uciszenia rozpętanego żywiołu. Odchodzimy przejęci uczuciem najgłębszej wdzięczności. Pogłębiła się jeszcze wiara w skuteczność jej wstawiennictwa — nietylko u mnie, ale i u tych wszystkich, którzy patrzyli na przebieg pożaru. Nie mogliśmy stwierdzić, z jakiej przyczyny ogień powstał. Nie może być mowy o podpaleniu, bo Siostry nie mają żadnych wrogów. Chyba ten czarny piekielny nieprzyjaciel rękę w tem umaczał, aby zburzyć zbożną działalność dzielnej gromadki sług Bożych, które w ostatnim czasie tyle trudu sobie zadały, aby szeregi swoje pomnożyć i utwierdzić w powołaniu. Przybyły cztery czarne profeski, pięć nowicjuszek i dwie Siostry złożyły wieczyste śluby po dziesięciodniowych rekolekcjach. Nadto wymierzono już fundamenty pod budowę nowicjatu dla Sióstr tubylczych, który w tym roku ma stanąć gotowy.

Tak, jak jeszcze za życia jej zwracałem się we wszystkich kłopotach do Marji Teresy Ledóchowskiej i zawsze doznawałem poparcia, tak i dziś jest ona moją orędowniczką w niebie i stamtąd pomaga mi nietylko w sprawach materjalnych, ale w każdem ciężkiem doświadczeniu mego misjonarskiego żywota.

W tych dniach natrafiłem na ogromną trudność i w żaden sposób nie mogłem jej rozwikłać. Powtarzając przy różańcu jak zwykle prośbę: »Dobra hrabino! pomóż mi w tym kłopocie« — poleciłem jej z gorącą ufnością całą tę sprawę. I nie zawiodłem się; rzecz, która była niezmiernej wagi dla misji, wzięła obrót jak najpomyślniejszy.

Modlitwa wspólna ma wielką moc nad Sercem Jezusowem, kiedy to ostatnie chce postąpić wedle swej surowej sprawiedliwości; modlitwa staje wtedy pomiędzy Niem i grzesznikami i uzyskuje ułaskawienie. (Św. Małgorzata Marja Alacoque).

Jubileusz kapłański Ojca Świętego.

Wyjątek z listu S. Georginy, Franciszkanki z Calais, misjonarki w Abisynji, do Sodalicji Św. Piotra Klawera.

Pragnąc uczcić jubileusz Ojca Świętego, dzieci nasze gorliwie uczęszczały na Mszę św., przystępowały do Komunji św., odbywały drogi krzyżowe, odmawiały różaniec i modlitwy, umartwiały się i spełniały dobre uczynki na Jego intencję. Był to widok wzruszający, gdy maleństwa 6-letnie wstrzymywały się od napojów do godziny 4-tej, przebierały ziarna, przeznaczone na pokarm, podczas przerw w nauce zachowywały milczenie, spełniały prace, niezbyt dla nich miłe, — wszystko dla Ojca Świętego. Lecz nietylko dzieci myślały o nim. Pewnego dnia jeden z urzędników naszego szpitala, katolik ożeniony z dawną naszą uczennicą, wybiegł z sali badań, klnąc i wymyślając na pacjentów, którzy domagali się, by im po pięć razy tłumaczył orzeczenie lekarza. Nagle przystanął, — wydał okrzyk żalu i na głos wyrzekł myśl swoją: »Szczęście, że sprawa Papieża zmusza nas do cierpliwości! Poczem wrócił spokojnie do sali i w dalszym ciągu udzielał żądanych wyjaśnień.

Wezwanie do wszystkich.

Przyzwyczailiśmy się już do wołania z Misyj o pomoc wszelkiego rodzaju i niestety tak często nie możemy wysłuchać tych próśb.

Dzisiaj jednakże dochodzi do naszych uszu potężny zew, i nie znajdzie się nikt, ktoby mógł powiedzieć: nie mogę tam nic pomóc.

»Postarajcie się dla nas o gorliwy zastęp modlących się i gotowych do ofiar«, brzmi wołanie z jednej z Misji; »pomóżcie nam się modlić«, proszą z drugiej; z trzeciej Misji błaga misjonarz: »Nie zapominajcie o nas w swych modlitwach«, a czwarty mówi: »Jeżeli potrzebujemy już pomocy łaski Boskiej do godnego wymawiania imienia »Jezus«, o ileż więcej jest nam ona potrzebną do głoszenia poganom słowa Bożego. Wyproście nam ją swemi modłami«.

Któżby mógł pozostać obojętnym i oprzeć się podobnym prośbom? Kto nie zechciałby współdziałać, jeżeli może w tak łatwy sposób przyczynić się do rozszerzania Królestwa Bożego?

Więc kołaczmy we wspólnych błaganiach do Boskiego Serca Jezusa i złączeni duchem, odmawiajmy codziennie przez 9 dni przed świętem Opieki św. Józefa, a więc od 28 kwietnia do 6 maja włącznie modlitwę za murzynów afrykańskich, »Do Najśw. Serca Jezusowego«, ułożoną przez jednego z misjonarzy afrykańskich. Tysiące dusz będą wam po wieki składały za to dzięki.

Gdyby ktokolwiek nie znał jeszcze tej krótkiej modlitewki lub miał zapotrzebowanie na większą ilość egzemplarzy, by nakłonić i innych do uczestnictwa, niech się zgłosi do jednej z filij lub biur Sodalicji, które mu prześlą bezpłatnie życzoną ilość. (Zwrot kosztów przesyłki przyjmuje się jednakże z wdzięcznością).

Nasz skarb duchowy z Krucjaty w roku 1929 przedstawia się w cyfrach — po zesumowaniu kartek poszczególnych — następująco:

Mszy św. odprawionych	4
Mszy św. wysłuchanych	10.412
Komunij św. Sakramentalnych	6.280
Komunij św. duchownych	13.723
Dróg Krzyżowych	3.863
Różańców	17.434
Umartwień i dobrych uczynków	22.267
Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu	32.641
Nawiedzeń Najśw. Sakramentu	9.283
Aktów strzelistych	57.105
Różnych modlitw	2.781

Pozatem były jeszcze godziny adoracji — w liczbie 11 i godzin milczenia 391.

Bóg zapłać! w imieniu Afryki. O tak, Bóg nam to zapłaci stokrotnie, tu w życiu błogosławieństwem i łaską, a potem niebem w wieczności.

Lecz my nie powiemy sobie: dosyć. W tym roku ze zdwojoną gorliwością, z większym jeszcze zapałem staniemy do walki z mocami ciemności, do walki o Królestwo Chrystusowe w Afryce.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

ODCINEK.

Żal mi tego ludu

czyli

Afryka w życiu Czcigodnego Ojca Ludwika z Kazorji.

(Opracowane z włoskiego)

Dokończenie.

ROZDZIAŁ V.

Testament Ojca Ludwika.

Ogniową próbą wiary jest cierpienie. Bez wiary człowiek czuje wstręt do cierpienia, w wierze cierpienie jest prawdą. I w życiu Ojca Ludwika nie brakło cierpień, cierpiał nieraz od ludzi, nosił mękę Chrystusową w ciele swojem. Ciężka choroba pęcherza, zniewalająca go do niejednej bolesnej operacji i która też położyła potem kres ziemskiej jego pielgrzymce, hartowała i uświęcała duszę. Posłuchajmy na chwilę zwierzeń świątobliwego zakonnika. »Miałem tyle pociech, byłem w Afryce, widziałem dzikich, wstępujących na szczyty kapłaństwa, szkolących się w zawodach lub wyuczających się rzemiosł i zakładających rodzinę chrześcijańską, miałem tyle pociech!... Wszystkie one ku chwale Bożej, aleć zawsze to były pociechy. Teraz Pan chce tej ofiary. Dwa miesiące już jak nie wychodzę, ja, przyzwyczajony biegać tyle — i jestem zadowolony. Doświadczeniem odkryłem inną rzecz: Kto się jednoczy z Wolą Bożą, przyjmuje ją z poddaniem, odrywa się od siebie, Pan udziela mu łask... O te cierpienia, jak one oczyszczają umysł, serce, duszę! Czasem, gdy bóle wzrastały nad miarę sił naturalnych, słychać było jak się żalił: »Madonna moja, trochę pokoju, trochę odpoczynku. Toć nędzny człowiek jestem. Marjo, Matko moja najśliczniejsza, gdzie jesteś? Jesteś blisko, widzisz mnie, słyszysz? Wzywam Cię, a Ty mi nie dopomagasz? Udziel mi choć trochę pomocy, Madonna moja!«

Następowało polepszenie — rozpoczynał zaraz pracować i działać jak człowiek zdrowy. Ba, nieraz wśród cierpień poczynał nową fundację, by ulgę nieść cierpiącej ludzkości.

I nie wypuszczał z myśli Afryki. To jego serdeczne pragnienie nawrócenia Afryki przez Afrykę trwało w nim do końca, gorzało jak płomień niezniszczalny i pchało do czynu. Poza dwiema podróżami do Afryki, o jakich była

mowa, wysłał później także kilku ze swoich synów duchownych (O. Ludwik był założycielem tak zwanych »Frati Bigi« — Braci szarych od koloru habitu i Sióstr Elżbietanek III Zakonu św. Franciszka także »Bigi«) do Afryki, by wzięli udział w Misjach Franciszkańskich I Zakonu. Bracia ci wyróżniali się gorliwością i pilnością. W czasie choroby, podczas ostatnich miesięcy życia, oczekiwał O. Ludwik przybycia czterech nowych murzynków, wysłanych dlań z Egiptu przez jednego misjonarza. Z utęsknieniem wypatrywał z tarasy, czy nie jadą i na widok każdego statku wołał: »może w nim znajdują się moi ukochani murzyńscy chłopcy«. Wziął potem czule w ramiona tę swą »dawną namiętność«, marząc o przytuleniu do serca całej Afryki i nawróceniu jej do Jezusa Chrystusa. Kiedy zaś był bliski zgonu przekazał tę swą »dawną namiętność« dziatkom swoim, jako ostatnią Wolę, testament. Wiedział bowiem o śmierci Ks. Błażeja Verri, następcy w Dziele Wykupów Ks. Mikołaja Olivieri i poprosił i uzyskał u Ojca Świętego, że Dzieło to zostało jemu poruczone, aby po jego śmierci Instytut Braci »Bigi« podjął je i zapewnił mu trwałość. W ostatnich wskazówkach dla swych synów duchownych, zbierających się na Kapitułę w Asyżu, tak mówi o swych ukochanych Afrykanach: »Po modlitwie u ołtarza naszego świętego Ojca postanowią zebrani, że Instytut Braci »Bigi« bierze dobrowolnie i chętnie na swe barki dzieło wykupów i wychowanie biednych czarnych afrykańskich dziatek, sprowadzając je sobie umyślnie, albo też otrzymując je w darze od misjonarzy. Bracia wychowywać będą te dziatki w wierze Katolickiej, uczyć je czytać, pisać i rachować, oraz i innych wiadomości, do których poczują pociąg i zdolności, albo też kształcić je będą w rzemiośle. Jeżeliby ten i ów z chłopców ujawniał powołanie i zdolności do zostania Księdzem, należy mu w tem dopomóc. Kolegjum murzyńskie dla chłopców jest u Św. Rafała w Neapolu, dla dziewcząt, prowadzone przez SS. Elżbietanki w mieście Frizjo. Gdyby zachodziła potrzeba pójdą Bracia »Bigi« do Afryki kupować te stworzenia Boże... Podpisano: O. Ludwik z Kasorji. Wpierw zaś jeszcze oświadczał O. Bonawenturze: »Wszystko to, com dotąd zrobił aż do napisania do Ojca św., wszystko było światłem Bożem, światłem, które otrzymałem z góry«.

Dnia 29 marca 1885 roku w Wielki Poniedziałek wyniszczony niestrudzoną pracą i cierpieniem, po ponownej operacji, która jednak tym razem nie przyniosła już polepszenia, zasnął Ojciec Ludwik cicho w Panu, opatrzony Sakramentami Św. w Zakładzie leczniczym dla skrofulicznych dzieci w Posillipo.

»Przyjdzie dzień, w którym zamkniesz wszystkie książki: Pan Jezus otworzy ci Księgę Swego Serca, w niej zaś czytasz na pierwszej stronie: miłość, na drugiej — miłość, na trzeciej miłość i tak do końca«. Te prorocze słowa, powiedziane przez O. Ludwika do jednej młodej panienki, oddającej się z zapałem naukom, a która później rzuciła wszystko dla Boga, można dostosować i do skromnego zakonnika. Umiał on czytać w Księdze Serca Jezusowego, wzorować miłość swą na miłości tegoż Serca, obejmując nią każdy napotkany ból i nędzę. Siłę do czynu czerpał z wiary żywej. Żywa wiara była także fundamentem tej jego »namiętności« — jak ją zwał — dla Afrykanów. Sam mówi: »Bóg dał mnie grzesznikowi tyle wiary, że z dnia na dzień stawałem się coraz bogatszy na duszy i na ciele! O, ileż cudów zdziałała we mnie taż wiara! Wiara jest wizją Boga, zapala duszę, oświeca umysł i w czyn wprowadza całego człowieka. Wiara jest znajomością Jezusa Chrystusa, jest miłością miłości Chrystusowej, jest miłością ubóstwa Chrystusowego, posłuszeństwa Chrystusowego, pokory Chrystusowej. Wiara jest światłem w ciemnościach, łaską w słabościach, błogosławieństwem w smutkach, Rajem w ukrzyżowaniu, życiem w śmierci«.

W Afryce tyle miljonów dusz nie ma wiary. My ją posiadamy od kolebki. Dajmy Afryce wiarę, a damy jej wszystko.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Poznań: Dnia 9 grudnia podczas nabożeństwa misyjnego w kościele OO. Franciszkanów wygłosił kazanie ks. Prof. Dr Skaziński, wyjaśniając pytanie: »dlaczego, pomimo, że Boski Mistrz wydał rozkaz do Apostołów, ażeby dla Boga zdobywali dusze, nauka Chrystusowa nie znajduje posłuchu u wielu ludzi i rozszerza się powoli. Głównym powodem to brak gorącej wiary i prawdziwej miłości. Dobre chęci nie wystarczają. Sprawę misyjną traktujemy pobieżnie i nie doceniamy należycie. Potrzeba więc przedewszystkiem zreformować własne serca. Człowiek z natury jest leniwy i nieraz dopiero cierpienie, lub choroba skłaniają go, by spojrzał na Boga. Św. Piotr i św. Paweł oto wzory głębokiej wiary. Święci Pańscy to tacy ludzie, jak każdy z nas, ale oni nigdy nie byli leniwi i znużeni dla Bożej sprawy. Gdy wpatrzymy się w postać O. Beyzyma widzimy, że to była jedna gorejąca pochodnia miłości i poświęcenia. Starajmy się więc rozpalać serca nasze coraz więcej, a gdy się zupełnie przekształcą, pójdziemy tam, gdzie Chrystus prowadzić nas będzie, ażeby jaknajrychlej ziściły się słowa modlitwy Pańskiej »Przyjdź Królestwo Twoje«.

Dnia 2 stycznia odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów. Ks. Prof. Dr Abt w swem rozwa-

żaniu poruszył sprawę szkolnictwa na terenach misyjnych. Misjonarz musi być wszystkiem dla wszystkich, bo brak jest nauczycieli, Sióstr, katechistów, którzyby pracę jego dzielili. Głównym powodem tych trudów to brak pieniędzy na fundowanie uczelni, za których pomocą możnaby nietylko przeszczepić religię rzymsko-katolicką w nowe pokolenia, ale i wykształcić kapłanów tubylczych. Dlatego modlić się trzeba gorąco, ażeby Bóg skruszył serca ludzi bogatych, by dawali ofiary na ten cel. Modlić się trzeba również usilnie o powołania jednostek szlachetnych. Modlitwa



Filja Sodalicji św. Piotra Klawera w Poznaniu.

niech będzie naszą bronią w walce o szkoły na misjach, ażeby tam Imię Jezus mogło być wyznawane i czczone i ażeby przez to wkrótce stało się skarbem miljonów pogan.

Wilno: W niedzielę dnia 3 listopada ub. r. o godzinie 6 wieczór urządziła Sodalicja św. Piotra Klawera »Wieczór humoru i śmiechu«. Niezwykle urozmaicony program zabawił doskonale publiczność.

W niedzielę dnia 17 listopada u. r. staraniem W. Ks. Markowskiego, a także w znacznej mierze dożywotniej zelatorki panny Władysławy Szostak, odbył się odczyt na przedmieściu Wilna, zwanym Antokolem. Pomimo fatalnej pogody sala była wypełniona publicznością. Wszyscy z niezmiernem wzruszeniem i ciekawością słuchali przemowy W. Ks. Markowskiego, który mówił o ciemnocie i niedoli dusz pogańskich, o pracy misjonarzy, o potrzebie nawracania pogan i t. d. Odczyt uzupełniały przezrocza z życia murzynów. Podczas wyświetlania przezroczy małe

członkinie Sodalicji św. Piotra Klawera deklamowały wiersze misyjne. Na zakończenie odegrano obrazek sceniczny p. t. »Anioł do Polski«.

Dnia 1 grudnia o godz. 7 wieczór odegrało Kółko Dramatyczne im. M. T. hr. Ledóchowskiej wzruszający dramat »Marja Siao«. W sztuce tej zarysowują się wyraźnie dwa światy: pogański i chrześcijański. Świat pogański jest okrutny, mściwy, bezlitośny, tam nawet rodzice nie wahają się zabijać, wyrzucać lub sprzedawać w niewolę swych dzieci. Jakże inaczej przedstawia się świat chrześcijański, on nieci miłość, przebaczenie, poświęcenie się, on nie gardzi zbłąkaną owcą, lecz szuka jej i przyjmuje do domu swego, jego przewodnią myślą — zadaniem jest przyśpieszenie królestwa Bożego na ziemi. Reżyserję nad »Marją Siao« objęła p. Czechowiczowa, wywiązując się znakomicie ze swego zadania. Należy się także szczera pochwała aktorom za ich grę.

Krosno. Dn. 20. października 1929 r. odprawionem zostało nabożeństwo misyjne w kościele farnym. Piękne kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Kanonik Nowakowski — przedstawiając słuchaczom opłakany los biednych niewolników w Afryce.

Po południu odbyło się w Ochronce zebranie Zelatorskie, które zagaił Przewiel. Ks. Kanonik Szpetnar. Następnie wygłosiła eksternistka Sodalicji referat o działalności Sodalicji św. Piotra Klawera i środkach jakich używa do propagandy na rzecz misyj afrykańskich. Zebranie urozmaicone było piękną grą Uczniów wyższego Gimnazjum męskiego i deklamacjami.

Dn. 16 listopada wyświetlony został w Sali Sokoła film misyjny p. t. »Z Apostołami Wiary spędźmy godzinkę w Afryce« dla młodzieży szkolnej żeńskiej o godzinie 3-ciej, dla młodzieży szkolnej męskiej o godz. 5-tej a dla starszych o godz. 7-mej.

Dnia 1 grudnia 1929 odbyło się w Ochronce Zebranie Zelatorów. Zagaił je Przew. Ks. Kanonik Nowakowski, Proboszcz par. Krosno — krótką modlitwą, a następnie podniosłym odczytem. Poczem Przew. Ks. Kanonik Irzyk zaznaczył, że i Młodzież szkolna zajmuje się żywo sprawą misyjną — zbiera znaczki, staniolę i t. p. Po tem przemówieniu uczennica Seminarjum p. Zawrzycka miała odczyt o Misjach, wyliczając placówki misyjne i działalność Misjonarzy.

Przew. Ks. Kanonik Szpetnar zwrócił się do eksternistki Sodalicji o wyjaśnienie, jak można praktycznie coś działać dla misyj, która obszerne dała wskazówki, zaznaczając, że pieniądze są wielką pomocą dla Misjonarzy. Zyskaliśmy na tem Zebraniu nowych Zelatorów i Przyjaciół dla sprawy misyjnej.

Związek Prasy afrykańskiej,

ubogacony przez Ojca św. Benedykta XV. licznemi odpustami, ma na celu bezpłatne dostarczanie Misjonarzom koniecznych do nauczania pogańskich murzynów książek w językach tubylców.

Związek ten obejmuje cztery rodzaje członków:

1. Członkowie założyciele, wpłacający jednorazową wkładkę w wysokości 5.000 złp.
2. Członkowie dożywotni z jednorazową wkładką 500 złp.
3. Członkowie wspierający (zelatorzy) z roczną wkładką 20 złp.
4. Członkowie zwyczajni z roczną wkładką 5 złp.

Każdą choćby i najmniejszą ofiarę na korzyść tego tak bardzo ważnego dzieła misyjnego przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera pod adresami na 2 stronie okładki.

Do naszych Szanownych Prenumeratorów!

Co się stało? Dlaczego posyłają »Echo z Afryki« osobno, a »Murzynka« osobno? dlaczego bez opaski? Widać, że Sodalicję św. Piotra Klawera już nie stać na opaski i wysyła pisemka inaczej niż dawniej.

Przedewszystkiem nic się nie stało. Sodalicja pragnie zaoszczędzić każdy grosz dla Misyj tak jak dawniej, ale naturalnie chętnieby wydała jeszcze tych parę groszy na opaski, gdyby nie to, że i poczta Rzeczypospolitej Polskiej życzy sobie, żeby wysyłać pisemka bez opaski i że przy wysyłaniu ryczałtowem według dawnego systemu traciło się wiele czasu.

Na razie wiele jest osób niezadowolonych między prenumeratorami i dobroczyńcami Misyj, ale to niezadowolenie ustąpi miejsca zadowoleniu, jak tylko poczta i listonosze przyzwyczają się do nowego systemu i zaczną odnosić pisemka świeżutkie do każdego prenumeratora. Nie tylko w Polsce chcą zaprowadzić taki sposób ekspedycji, ale w innych państwach jest on już od wielu lat w użyciu. Każdy początek trudny, więc i w tym wypadku trzeba przyzwyczajenia się, a potem wszystko już gładko pójdzie.

Redakcja i Administracja »Echa z Afryki« i »Murzynka«.

Życzenia Misjonarzy!

Potrzebne nam są koniecznie **z przyborów kościelnych:**
2 białe kapy, 3 welum, 3 białe ornaty na święta, 1 wielka cymborjum (puszka), 12 komż dla księży, 12 obrusów na ołtarz po 5 m. długości. *W. O. Van Sambeck*, ze Zgrom. OO. Białych, administr. wikarjatu apostolskiego w Bangweolo.

Drobne wiadomości z Misyj.

W O. Feuvrier, misjonarz de la Salette Autsirabe. Z każdym rokiem powiększa się tutaj trzódka Chrystusowa tak, że nadejdzie wkrótce dzień, że umocnimy tutaj zupełnie Boże panowanie. Cieszy nas to bardzo, ale i równocześnie sprawia dużo kłopotu ze względu na kwestję finansową. Ubogie kościółki w puszczach stają się za małe, a przytem są to często tylko rudery. Nasi katechiści i wszyscy inni, których zatrudniamy, żądają podwyższenia płac... Wielki kościół, który właśnie budujemy w ośrodku obwodu, kościół, do którego budowy już nam Sodalicja św. Piotra Klawera przyszła z pomocą, wznosi się bardzo powoli, zaledwie pierwsze podmurowanie kamienne sterczy trochę w górę. Do przyśpieszenia budowy byłyby potrzebne środki i źródła, których nie posiadamy. Czarni chrześcijanie wysilili się do ostateczności, by nam dopomóc. Często przy oł-

tarzu polecam Bogu Sodalicję św. Piotra Klawera. Jutro odprawię mszę św. na jej intencję, oprócz mszy, którą ks. Biskup polecił nam ofiarować corocznie za wszystkich dobroczyńców.

W. O. Valat, oblat Niep. Pocz. NMP., kraj Basutów. Wnętrze naszych kościołów i szkół przedstawia się bardzo nędznie i licho, szczególnie w początkach fundacyj. Posadzkę stanowi powierzchnia mniej lub więcej zrównana i urobiona z błota, która zazwyczaj starczy na miesiąc. Po upływie tego okresu kobiety wyporządzają na nowo tę samą powierzchnię, wydeptaną przez chodzenie. Jest to ogromna praca, zabierająca wiele czasu i niezbyt przyjemna. Nasz kościół jest obecnie w tym stanie naprawy. Tuż obok wznosi się plebanja, która ma później służyć za klasztor dla przyszłych zakonnic. Szkoła jest za małą i niedostatecznie oświetloną; dla wypełnienia warunków, nałożonych przez rząd, byłaby wskazaną inna budowla. Chrześcijanie misji okazują się tak wspaniałomyślni i hojni, jak tylko im pozwalają środki. Zdaje się, że Opatrzność sama pragnie rozwoju Misji św. Piotra Klawera dla ewangelizacji pogan, którzy są tutaj jeszcze w bardzo znacznej liczbie.

W. O. Lacan, O. od Ducha Świętego, Gwinea francuska. Dzięki znacznej pomocy, jakiej Sodalicja łaskawie udzieliła stacji Świętego Krzyża w Kindji na budowę małej pracowni, możemy zabrać się natychmiast do dzieła; mamy także już mały zawiązek dziewcząt. Niech Sodalicja Klawerjańska będzie stokrotnie błogosławioną!

W. O. Vaut' Westeinde, Obl. św. Franciszka Sal., Orange Od lat trzydziestu jestem w tej Misji. Nadchodzą coraz trudniejsze czasy z powodu suszy. Mamy do żywienia i do odziewania bardzo wiele sierot, a żniwa zawodzą. Podczas objazdów wiosek spotykam często dzieci, mrące z głodu lub też zupełnie nagie. W miarę możności adoptujemy je, gdyż nie byłoby wskazanem pozostawiać je po ochrzczeniu w środowisku pogańskiem. Niedawno przybyłem do biednych ludzi o 50 km. stąd. Na mój widok pewien murzyn zaczął płakać. »Ojcze« — powiedział — żona i dwoje z moich dzieci umarło w zeszłym tygodniu. Ta oto córeczka trzyletnia jest także chorą, to już ponad moje siły, czuję, że oboje umrzemy tutaj. Zabrałem maleństwo do Misji; lekarz skazał ją z góry na śmierć, tak była osłabioną i wynędzniałą, a jednak udało nam się ją uratować. Oby Bóg przyszedł nam z pomocą, byśmy mogli czynić dobrze tym czarnym biedakom!

W. O Zorn, ze Zgromadzenia Synów Najśw. Serca Jezusowego, Lidenburg. Tak na Boże Narodzenie, jak i na Wielkanoc miałem wcale ładny zastęp do przygotowania do Chrztu świętego. W kwietniu i maju zbudowałem szkołę poza główną stacją. 7 czerwca spodziewałem się ją otworzyć. — Mnóstwo dzieci czekało z niecierpliwością na ten radosny dzień, ale drogi Boskie są niezgłębione i tajemnicze. Właśnie 7 czerwca koń, który mnie wiózł, stanął dęba z przestrachu, czy też z narowu (sam nie wiem, jak się to stało). Zrzucił mnie na ziemię i wlókł mnie z jedną nogą w strzemieniu na przestrzeni kilku metrów przez błoto i kamienie. Straciłem przytomność; — krajowcy znaleźli mnie, obmyli i przenieśli do Misji, gdzie dopiero po dwóch dniach odzyskałem zmysły. Miałem rany na całej głowie, przedewszystkiem na twarzy. Dzisiaj zaczynam używać prawej ręki do pisania, chociaż przychodzi mi to z trudem i sprawia ból, przez upadek była ona mocno wywichniętą... Byłem już nad grobem... Raz jeszcze serdeczne dzięki.

Ważne dla wszystkich, pragnących życie swe poświęcić na służbę misyj afrykańskich:

„Powołanie Misjonarki Pomocnicy dla Afryki".

Cena broszurki (wydanie polskie) 50 gr.

Do nabycia we wszystkich biurach Sodalicji, których adresy są na drugiej stronie okładki.

Tożsamo dziełko dostać można w języku czeskim, francuskim, włoskim, angielskim i niemieckim.

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Sodalicja św. Piotra Klawera została założona w roku 1894 przez hrabinę Marję Teresę Ledóchowską, za wyraźnem zezwoleniem Papieża Leona XIII, a w r. 1910 ostatecznie przez Stolicę św. zatwierdzona.

1. Cel Sodalicji. Wspólna praca w nawracaniu murzynów przez wspieranie wszystkich misyj afrykańskich.

2. Organizacja. Instytut religijny (Misjonarek Pomocnic dla Afryki), z którym współpracują osoby świeckie: eksterniści i zelatorzy (ewent. eksternistki i zelatorki).

3. Środki do osiągnięcia celu. Zorganizowana i ciągle trwająca czynność propagandy w słowie i piśmie, aby ducha misyjnego wlać w serca wszystkich katolików, budzić powołania misyjne i zachęcać wiernych do jałmużny w pieniądzach i przedmiotach.

ODPUST ZUPEŁNY,

którego mogą dostąpić członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

dnia 3 kwietnia w dzień św. Benedykta de S. Filadelfo, O. F. M., zwanego »Murzynem«.

dnia 26 kwietnia w uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady;

dnia 29 kwietnia w dzień św. Piotra, O. S. D., męczennika, a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji św. Piotra Klawera;

dnia 1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba, Apostołów.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie
pod zarządem L. Wójcika.

Na poszczególne Misje i cele: 1027.90 zł.; 125.30 dol.
Na Prasę afrykańską: 189.05 zł.; 16 dol.
Na Sodalicję: 44.82 zł.; 10 dol.
Dla polskich misjonarzy: 200 dol.

Związek Misyjny Polek w Miechowie nadesłał na ręce Przewiel. Ks. Prefekta B. Świrszczewskiego na misje afrykańskie 150 zł. jako dochód z przedstawienia dramatu p. t.: „Głód w Afryce". Prócz tego sporą ilość znaczków zużytych, stanjol, medaliki, obrazki, różańce; za to wszystko stokrotne „Bóg zapłać!"

Na szkołę w Heilbrunie 50 zł. od biednej wdowy F. — Pelagja Grądzielewska ofiaruje 50 zł. na misje jako podziękowanie za łaskę uzyskania zdrowia. 10 zł. na biednych w Afryce od p. Leokadji Gołębiowskiej z prośbą o modlitwę w pewnej intencji. Dzieci szkolne zebrały 5 zł. ze szkoły Wichulce na Pomorzu na głodnych w Afryce.

Z Wilna: Sznipas Antoni na misje w wikarjacie apost. Gabunu 10 zł.; Przew. Ks. Giedziński w Turmontach na misje 50 zł. K. M. na misje 8 zł. Na „Ligę dzieci" zebrała Szkoła Nr 1 w Wilnie 18.25 zł.; Szkoła Nr 22 — 12.75 zł.; Szkoła Nr 37 — 35.25 zł. Marja Sajdowska na Prasę afrykańską 10 zł.

MEMENTO ZA ZMARŁYCH.

† Pani Chaudoir, z rodu Oktawia Gloxin, członek honorowy Sodalicji św. Piotra Klawera od roku 1900, zasnęła cicho w Panu, w Meranie, 17 stycznia 1930; † Anna Czerniawska, długoletnia zelatorka; † Albert Puciato, gorliwy przyjaciel i długoletni dobroczyńca; † Sendlerowa, zelatorka i prenumeratorka oraz b. gorliwy członek sekcji robót dla misyj afrykańskich.

R. I. P.

Modlitwa do Najśw. Serca Jezusowego za murzynów afrykańskich.

O Najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; pragnąc zaś złożyć Najśw. Sercu Twemu zadośćuczynienie, przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, któremi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą, przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła św.

O, zmiłuj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Św. Józefie, Obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi murzynami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny.)

L. 2695/30.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Dnia 26-go kwietnia

odbędzie się w Filjach i biurach Sodalicji św. Piotra Klawera

Coroczne Nabożeństwo

ku czci

Matki Boskiej Dobrej Rady,

na które zapraszamy serdecznie naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców oraz wszystkich czcicieli Marji.

(Bliższych wiadomości udzielą odpowiednie plakaty).